

Zaklinanie rzeczywistości

18 kwietnia 2010

“Pilnujcie tego miejsca, pilnujcie godnej pamięci Waszych przodków” – te słowa z niewygłoszonego przemówienia, które miały paść w Katyniu, a zabrzmiały dziś w Warszawie, powinny być drogowskazem przyszłego pojednania polsko-rosyjskiego. Pojednania opartego nie na emocjonalnych reakcjach, nie na powtarzanych jak mantra, słowach ale właśnie na prawdzie, która jest trudna i dla obu państw bolesna, ale dopiero pełne jej wypowiedzenie, wypowiedzenie słów “Przepraszamy, wybaczcie”, może pojednanie zainicjować. Póki co dużo jest słów, które niewiele zmieniają. Zauważa to także niemiecki dziennik “Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Według “FAZ” uroczystości 7 kwietnia dla uczczenia ofiar masakry w Katyniu sygnalizują, że premier Władimir Putin “publicznie zrozumiał to, co świat już wie”. “Potępił on masowy mord na Polakach z 1940 r. jako zbrodnię totalitarnego sowieckiego reżimu i w drugim kroku wskazał Stalina jako winnego” – pisze dziennik.

Jednak – dodaje – rosyjskie władze nadal nie wykazują gotowości do cofnięcia decyzji o zamknięciu śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej, ujawnienia dokumentów oraz uznania pomordowanych za ofiary represji politycznych.

“Tak więc słowa Putina w Katyniu były wprawdzie ważne, ale nie stanowią jeszcze przełomu do nowej jakości w stosunkach polsko-rosyjskich” – ocenia “FAZ”. FAZ patrzy na politykę w sposób realny, my, a raczej przeważająca część mediów i polityków próbuje zaklinać rzeczywistość, tymczasem interesy Polski i Rosji są skrajnie różne i różny jest sposób postrzegania sąsiada. Z jednej strony jest to strach, podejrzliwość, z drugiej lekceważenie i traktowanie sąsiedniego państwa jak “strefy wpływu”. Te stereotypowe podejścia rzeczywiście mają szansę ulec zmianie, tu ocieplenie może być najszybciej dostrzeżone.

Rozbieżność interesów jednak pozostanie i żadne patetyczne słowa premiera, polityków czy dziennikarzy tego nie zmieniają. Ta rozbieżność to nie tylko kwestia "bałtyckiej rury" i polityki energetycznej Rosji, z której Kreml uczynił narzędzie nacisku i szantażu, to przede wszystkim geopolityka Europy Środkowej, w której Polska i Rosja rywalizują od przeszło 400 lat. Rosja stała się potęgą europejską w chwili, gdy Polska przestała nią być, czyli po przejęcie kontroli nad Ukrainą w wyniku buntu Chmielnickiego. Od tego czasu, z krótkimi przerwami utrzymuje się rosyjska dominacja nad tą strefą, której zagrażać może tylko Polska i świadomość tego determinuje politykę Moskwy.

Po upadku komunizmu w 1990 roku, rosyjska dominacja uległa poważnemu zachwianiu, granice imperium cofnęły się aż pod Smoleńsk, czyli do stanu z połowy XVII wieku. Polska stanęła przed możliwością realizacji wielkiego marzenia marszałka Piłsudskiego, jakim była idea federacyjna, ale aktywnie działać w tym kierunku zaczął dopiero właśnie prezydent Kaczyński. Z tej geopolitycznej perspektywy, śmierć polskiego prezydenta jest dla Rosji rzeczywiście dobrym momentem dla nowego kształtowania wzajemnych stosunków. Jeśli by jednak miało to oznaczać odwrócenie się od aktywnej polityki wschodniej w zamian za oznaki sympatii płynące od zasiadających na Kremlu władców, byłoby to skrajną głupotą i nieodpowiedzialnością. Dlatego właśnie dążąc do pojednania, opierajmy go na prawdzie i pragmatyzmie a nie sentymentach i emocjach. Emocje są być może dobre w kontaktach między ludźmi, między narodami muszą obowiązywać twarde zasady realpolitik.

Źródło: [Bibuła](#)